Nr. 312. Lwów, poniedziałek 8 grudnia 1919. Rok II.

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie mies. . . . kor. 13·—
Z dostawą do domu . kor. 15·—
Na prowincyi mies. . . kor. 15·—
W innych państwach . kor. 17·50

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za wiersz nonp. 1 K
Nadesłane za wiersz nonp. 3 K
Pod kroniką wiersz . . . 5 K
Drobne ogłoszenia 30 h. za wyraz

Adres Redakcyi i Administracyi Lwów, ul. Sykstuska l. 21.
Cena numeru pojedyńczego: 60 hal.

NAKŁADEM: LUD. TOW. WYDAWNICZEGO. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZELNY: ARTUR W. HAUSNER.

Za kulisami.

Sen o koronie polskiej. — Wagony, wagoniki — Galicya Wschodnia. — Opatrznościowy człowiek.

Warszawa, 4 grudnia.

„A korony, strącone z głów królewskich, dziś w rynsztokach się tarzają i nie ma nikogo, ktoby się chciał schylać po nie“, — pisał jeden z dzienników na wiadomość o rewolucyi w Niemczech i Austryi.

Prawda, mało jest odważnych, którzyby głowę ryzykować chcieli wraz z koroną, a wielu, wielu drży już nie o korony ale o głowy własne.

Ale jest sobie cudowny kraj, który, jak głoszą nasi serdeczni przyjaciele Francuzi, miał ongi „un grand general de casaques, Jean Sobieski“; jest sobie kraj, gdzie wzdłuż i wszerz cudowna roślina paskarska kwitnie, jest kraj, który ma zamek królewski, jest kraj, który ma dwór na zamku królewskim i któremu właśnie króla brak.

A sen o koronie królewskiej spać komuś w Polsce nie daje, oh, jak cudownie, jak pięknie byłoby, gdyby Helena z Rosenów Paderewska Piastowską na głowę włożyła koronę.

Ta jedna myśl zaprzątnęła, pochłonęła panią Helenę, dla tej jednej myśli wyparto z zamku ministerstwo wojny i uprzątnięto pokoje królewskie, dla tej jednej myśli rozszalałe gineceum kuje masami intrygi, unosi i obala ministrów i urzędników, rozdaje uśmiechy, wdzięki i protekcye.

Że p. Paderewski, pomimo wrogiego stanowiska klubów, na stanowisku swym pozostaje, że p. Paderewski pomimo klęski w sprawie Galicyi wschodniej, nie chce ustąpić, że p. Paderewski z dnia na dzień, z godziny na godzinę powiększa zamęt i kraj do ruiny prowadzi, to jest niczyim innym, jak walnym zwycięstwem gineceum nad rozumem i logiką.

P. Paderewskiemu przedstawiciele konserwatystów nawet mówili: „owszem, poprzemy pana, ale ze swoim dworem pan będzie musiał się rozstać“, p. Paderewski na to przystać nie mógł, i nigdy nie przystanie, bo jest on związany, spętany przez zorganizowany trust kombinatorów i „doradców“ finansowych, których jedynym fotelem powinien by być amerykański fotel elektryczny.

Najbliższy doradca p. Paderewskiego p. Horodyski, w Londynie został wyrzucony z klubu St. James za pomaganie szczęściu w grze, tegoż p. Horodyskiego p. Paderewski osobistym listem zaprotegował w Warszawskim klubie Myśliwskim, a klub Myśliwski bardzo dworsko ale stanowczo oświadczył, że w gronie swym p. Horodyskiego tolerować nie może. I oto p. Horodyski trzęsie skarbem polskim, z poduszczenia p. Horodyskiego p. Paderewski kupuje w Londynie 1000 wagonów i 180 lokomotyw powojennych, a gdy minister skarbu, Biliński na „niewidzianego“ taboru tego nabyć nie chce, gdy żąda wysłania do Londynu specyalnej technicznej komisyi dla obejrzenia nabytku p. Paderewskiego, rozpoczyna się przeciw p. Bilińskiemu wściekła, niebywała nagonka, dla której zmobilizowano wszystkie szumowiny, od plotek począwszy a na „Kuryerze Warszawskim“ skończywszy. Biliński wraz z gabinetem padł, p. Paderewski nabył wagoniki i lokomotywy. Aż oto przychodzi hiobowa wieść, że lokomotywy i wagoniki w Polsce są nie do użycia, bowiem p. Paderewski zapomniał, że linie kolejowe w Anglii zbudowane są na stalowych podkładach, gdy w Polsce podkłady są drewniane i załamią się pod ciężarem angielskiego taboru kolejowego.

Drobne, drobniutkie zapomnienie i miliard marek obciąży ludność Polski; drobne drobniutkie zapomnienie i nowa kompromitacya państwa, nowy skandal, zrobiony chyba w tym jedynie celu, by napchać kieszenie międzynarodowym aferzystom.

P. Paderewski za żadną cenę nie chce mieć Bilińskiego w nowym gabinecie; nie chce, bowiem Biliński wgląda w każdą pozycyę wypłat, bowiem Biliński nie zna „form towarzyskich“, jest „za mało uprzejmy“ względem zaufanych p. Paderewskiego.

Nie mamy specyalnego powodu do obrony p. Bilińskiego, ale muszę przyznać, że jak na ministra skarbu w gabinecie p. Paderewskiego, Biliński stanowczo za mało posiada giętkości towarzyskiej.

Lecz „zapomnienie skarbowe p. prezydenta ministrów nie jest największe, p. prezydent ministrów zapomniał się poinformować o losach Galicyi wschodniej.

Gdy, jedyna dzisiaj opora p. Paderewskiego w Sejmie — p. Skulski mówił, że „chaos wewnętrzny można p. Paderewskiemu wybaczyć, ponieważ był zajęty ratowaniem Galicyi wschodniej“ — myślałem, że p. Paderewski ma przygotowania granitowe.

Aż nagle wczoraj na konwencie seniorów p. Paderewski oświadczył, że nie zna tekstu traktatu koalicyi w sprawie Galicyi wschodniej.

Na szczęście poseł Jan Dąbski był w posiadaniu statutu i w języku francuskim tekst p. Paderewskiemu odczytał.

To drobne zapomnienie można jednak Paderewskiemu przebaczyć — w myśl życzeń posła Skulskiego — bowiem p. prezydent ministrów od kilku tygodni zajmuje się sprawami wewnętrznemi, więc o zagranicznej sytuacyi trochę zapomniał.

Te dwa fakty wystarczałyby do obalenia każdego prezydenta, ale p. Paderewski znalazł nowe oparcie: wczoraj na konwencie seniorów oświadczył, że Ameryka życzy sobie, by on a nie kto inny był prezydentem.

Oświadczeniem tym p. Paderewski stwierdził, że polityka Polski odrodzonej, niezależnej, niczem nie różni się od czasów, kiedy wszechpotężny Repnin mianował polskich ministrów, kiedy życzenie najjaśniejszej imperatorowej było miarodajne dla utrwalenia lub strącenia w nicość kierowników nawy państwowej polskiej.

Oświadczeniem wczorajszym p. Paderewski ostatecznie się dobił i dziś już nie tylko obóz p. Paderewskiemu nieprzychylny, ale najbliżsi przyjaciele p. Paderewskiego zaczynają polityczne improwizacye p. Paderewskiego traktować bardzo i bardzo krytycznie.

Nieudolność p. Paderewskiego w chwili, gdy ważą się losy Galicyi wschodniej, pozostawia kraj bez rządu i dziś powtarzają to ludzie Paderewskiemu najbliżsi.

Varsoviensis.

Naczelnik Państwa o przesileniu rządowem.

WARSZAWA, 6. grudnia. (Pat.). Naczelnik Państwa przybył dziś do gmachu sejmowego, aby wziąć udział w konferencyi, jaką marszałek Sejmu miał odbyć z prezesami klubów w przedmiocie przesilenia. Dowiadujemy się z przebiegu obrad co następuje: Po powitaniu przez marszałka, Naczelnik Państwa oświadczył, że skoro tworzenie większości sejmowej dla dania nowemu rządowi oparcia nie posunęło się dotąd naprzód, zastanawia się nad warunkami, które On jako Naczelnik Państwa musi postawić każdemu komuby powierzył misyę utworzenia gabinetu. Do warunków ogólnych musi zaliczyć dwa następujące:

1) Aby możliwie szybko przeprowadzić akcyę utworzenia większości,

2) Aby umożliwić, iżby przesilenia na przyszłość odbywały się w sposób mniej szkodliwy dla Państwa.

Dzisiejsze ciężkie przesilenie dałoby się może uzasadnić brakiem praw zasadniczych w Polsce i brakiem znajomości zwyczajów parlamentarnych.

Co do p. Paderewskiego, to podejmowanie się prowadzenia polityki zagranicznej, a równocześnie kierowanie całą nawą Państwa, przechodzi siły jednostki.

Taki stan rzeczy jest wielkiem niebezpieczeństwem dla Państwa.

Kiedy Paderewski, do którego przyjaciół się liczę, zwrócił się do mnie o radę, radziłem mu kilkakrotnie, aby poniechał jednego lub drugiego stanowiska.

Zdaniem Naczelnika Państwa Paderewski jest bardzo zdolny do prowadzenia spraw zagranicznych i to mu Naczelnik Państwa wskazał.

Z przebiegu dotychczasowych starań około utworzenia gabinetu przez Paderewskiego Naczelnik przyszedł do przekonania, że traci się tylko jeszcze więcej czasu, wskutek czego postanowił zwrócić się do kogo innego z tą misyą.

Po wysłuchaniu wszystkich przywódców stronnictw w dniu wczorajszym, Naczelnik Państwa przekonał się, że zdaniem ogromnej większości przywódców, kandydatura marszałka Sejmu na prezydenta ministrów, jest najodpowiedniejsza i dlatego prosi go o podjęcie się misyi utworzenia gabinetu.

Marszałek Sejmu oświadcza że nie może misyi tej się podjąć

a kiedy Naczelnik Państwa zażądał rozmowy na osobności, marszałek odrzekł, że wystarczy kilka minut, aby umotywować odmowę. Rozmowa między Naczelnikiem Państwa a marszałkiem Sejmu trwała 20 minut, poczem prezesowie klubów zebrali się powtórnie, aby usłyszeć z ust Naczelnika Państwa żywe ubolewanie, że p. marszałek nie może się podjąć misyi utworzenia gabinetu. Wobec tego Naczelnik Państwa zwrócił się jeszcze do poszczególnych polityków, aby z nimi omówić w ostateczny sposób utworzenie gabinetu. Wobec licznych głosów pomiędzy przywódcami, domagających się rychłego zakończenia kryzysu, Naczelnik Państwa dwukrotnie z naciskiem zaznaczył, że nie dopuści do dalszej zwłoki, poczem odjechał ze swoimi adjutantami do Belwederu.

Argument p. Paderewskiego.

W „Robotniku" pisze tow. poseł Barlicki:

O polityce naszej zewnętrznej niepodobna dziś myśleć bez trwogi

Tyle ponieśliśmy klęsk, tyle doznaliśmy poniżeń. Po dziś dzień nie określone zostały nasze granice, los terenów zupełnie polskich ma być zdecydowany na podstawie plebiscytów, od morza jesteśmy odsunięci, zwycięska koalicya na nasz rachunek waruje sobie wpływy na wschodzie i działa na rzecz reakcyjnej Rosyi, poświęcając nasze najżywotniejsze interesy. Sytuacya staje się niebezpieczną, groźną.

A my?

My uchylamy się od trzeźwej i gruntownej analizy położenia, my nie możemy się zdobyć na siłę męską, aby wyciągnąć wszelkie konsekwencye, a to znaczy: niedołęgów i głupców usunąć, winowajców ukarać, zmienić dotychczasowy system żebraczy na inny, bardziej odpowiadający godności republiki.

Zato

upajamy się wraz z p. Paderewskim patryotyczną frazeologją.

...wierzymy, iż skoro pana Paderewskiego ten i ów z możnych tego świata osobiście lubi, to jego sentymencik rozstrzygać będzie o losach Polski. Gdybyż to przynajmniej p. Paderewski był czarującą Judytą, a „urządziciele" świata jednogłowym Holofernesem! Gdybyż to dzieje i wypadki rozgrywały się na terenach wschodu azyatyckiego, śród despocyi! Lecz rzecz się dzieje w Europie, aktorami są społeczeństwa i narody, kierujące się własnym potężnym interesem. p. Lloyd George, dopóki stoi na swojem stanowisku, nie jest panem Lloydem George'm, lecz jest mężem zaufania Anglii burżuazyjnej, to samo p. Clemenceau, p. Wilson i inni. Oni osobiście wszyscy mogą lubić, nawet kochać p. Paderewskiego, ale dla Anglii, Francyi lub Stanów Zjednoczonych postać p. Paderewskiego jest obojętna. Ta postać będzie ich obchodziła, a nawet musi ich obchodzić, gdy p. Paderewski wystąpi jako mąż zaufania Polski.

To trzeba rozumieć, o tem trzeba pamiętać, aby zdać sobie sprawę z całej wartości argumentu p. Paderewskiego, gdy nam oświadczył, że musi on być prezydentem ministrów polskich,

ponieważ tego sobie życzą jego przyjaciele amerykańscy.

bo przecież nie społeczeństwo amerykańskie, jeno przyjaciele amerykańscy.

Chcemy wierzyć w najlepsze uczucia tych amerykańskich przyjaciół nie tylko dla p. Paderewskiego, ale i dla Polski — tylko, gdy Polska wskutek nieudolności najzupełniejszej p. Paderewskiego poniesie najokropniejsze straty, czy ci przyjaciele pokryją, czy będą w możności pokrycia przerażających deficytów, które groźnie zarysowują się w naszej polityce wewnętrznej i zewnętrznej?

A jeżeli naród polski wskutek tych deficytów znajdzie się nad przepaścią — czy przyjaciele amerykańscy nakłonią wówczas swoje społeczeństwo do ratowania nas?

Wolno p. Paderewskiemu kompromitować się, jakimi chce argumentami, ale nam nie wolno brać poważnie tego, co może w najlepszym razie wzbudzić tylko politowanie.

P. Paderewski nie ma zaufania olbrzymiej większości narodu: chłopów i robotników.

Żadne oględniejsze ugrupowanie społeczne nie chce go wziąć dziś na swoje konto. Swoim analfabetyzmem w sztuce rządzenia i prowadzenia spraw p. Paderewski wzbudza w nas przerażenie — a więc

p. Paderewski nie jest dziś mężem zaufania Polski, nie jest Polską

i żadnej wartości w Paryżu ani w Londynie mieć nie może. O kołach jego osobistych przyjaciół nie mówię, bo to do rzeczy nie należy. To są jego sprawy i interesy osobiste.

Gdyby za p. Paderewskim stała otwarcie jakaś zwarta część narodu, jego niedołężna i opłakana w skutkach polityka musiałaby doprowadzić do jakiegoś rozrachunku społecznego. Lecz godny politowania jego upór, chęć narzucania się narodowi na Konrada, gdy się nawet nie jest Stańczykiem — burzy społecznej spowodować nie może. Nie trzeba wichrów i huraganów, gdy zwykłe dmuchnięcie wystarczy, a to znaczy, że

nad panem Paderewskim trzeba przejść najspokojniej do porządku dziennego.

Tego żąda od nas rozum stanu, tego wymaga tragizm chwili, którą przeżywamy. Że p. Paderewski swoją osobą i swoim uporem tak długo mógł zajmować naszą opinję publiczną, to dowodzi, jak nienormalne panują u nas stosunki wytworzone przez brak konstytucyi i odpowiedzialnego za czyny swoje Sejmu.

—o—

O pomoc dla ginącej z głodu i chorób ludności wschodnio-galicyjskiej.

Wniosek nagły posła tow. Pużaka i tow. w sprawie natychmiastowej pomocy rządu dla ginącej masowo z głodu i chłodu w szczególności zaś na choroby epidemiczne, ludności powiatów wschodnio-galicyjskich: Zborowskiego, Tarnopolskiego, Zbaraskiego, Skałackiego i Trembowelskiego.

Już od dłuższego czasu powiaty Galicyi Wschodniej, a zwłaszcza, powiaty: Zbaraski, Zborowski, Tarnopolski, Skałacki i Trembowelski nawiedzane są żywiołowemi klęskami głodu i chorób epidemicznych.

Stan ludności wymienionych powiatów jest wprost rozpaczliwy. Wskutek braku odpowiedniego transportu, przedewszystkiem zaś węgla i wogóle opału, koleje funkcyonują tylko od wypadku do wypadku. Wskażemy choćby na tak znamienny objaw, że główna linia Lwów-Podwołoczyska, a zarazem najważniejsza arterya dowozu dla frontu wschodnio-galicyjskiego uruchamia się co trzeci dzień i to jednorazowo. W takich warunkach o normalnej dostawie nietylko dla miejscowej ludności, ale także dla armii, artykułów pierwszej potrzeby, opału i środków leczniczych nie może być mowy. To też głód i chłód, przedewszystkiem zaś

choroby w rodzaju tyfusu plamistego dziesiątkują ludność

i oczywiście przenoszą się także do armii. Jedynym wyjściem ze strasznej katastrofy, która zawisła nad ludnością wymienionych powiatów, a także nad wojskiem jest natychmiastowa i choćby doraźna pomoc rządu. W pierwszym rzędzie należy dostarczyć kolejom dostatecznego paliwa, co umożliwi im normalne funkcyonowanie. Następnie ludność powinna być zaopatrzona w artykuły żywnościowe i opał po cenach przystępnych. Wreszcie rząd powinien natychmiast

przystąpić do systematycznej walki z chorobami zakaźnemi,

wysyłając do zagrożonych powiatów lekarzy z dostatecznemi środkami leczniczemi.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Z teatru.

„ZASADZKA", sztuka w 4 aktach Henryka Kistemaeckersa.

Zdarza się, że nieraz w pełni sił i powodzenia człowiek spotyka się nagle z czemś, co spada na niego i druzgoce. Idzie gładką drogą, gdy wtem od rogu z bocznej uliczki wychyla się nieszczęście, które czyhało. Łamie się nagle niebo nad głową, czy grunt usuwa się z pod stóp. Cios nieprzeczuwany i niezawiniony, zasadzka losu.

Jan Gueret był mocnym człowiekiem. Dwudziestoletnią wytrwałą pracą zdobył majątek i spokojne ognisko domowe. Jego fabryka samochodów prosperuje, jego wieczory zgromadzają elitę kosmopolitycznego świata w Nicei. Zrównoważony, pełen energii uświadamia sobie, że tym właśnie cechom charakteru zawdzięcza swe powodzenie i że w konsekwentnem stosowaniu dotychczasowej metody życiowej leży zabezpieczenie jego przyszłości.

Janie Gueret, nie znasz ciemnych mocy, które władają ponad tobą i których nie zaklniesz, boś ślepy i mały wobec nich. Nie wiesz, roztropny fabrykancie samochodów, że żona twa, którą czcisz, jako nienaruszalny ideał uczciwości kobiecej, zanim cię poznała, miała stosunek z mężczyzną i że owocem jego jest dziecko. Tamten dawno zginął, ona stokrotnie opłakała swój błąd i przywarła całą miłością do ciebie, lecz cień grzechu wkradł się między was, zrazu niewidzialny dla ciebie, ją straszący ciągle — aż przyszła chwila. Syn twej żony, którego przyjąłeś jako kierowniczego inżyniera do twej fabryki, współczuje z biedną rzeszą twych robotników, których ty chcesz poddać swej bezwzględnej, niewzruszonej woli dumnego, upornie przy starych przywilejach tkwiącego kapitalisty. Dwumiesięczne bezrobocie rujnuje twój majątek, a wraz spada nagle straszliwszy jeszcze cios: dowiadujesz się, że ten, którego w chwili wybuchu nienawistnego szału dusisz własnemi rękami jako domniemanego sprawcę twego nieszczęścia — jest nieślubnym synem twej żony. I wówczas stajesz wobec ruiny swych wierzeń i swej długotrwałej pracy. Załamuje się dusza twoja i w tem załamaniu zdobywa się na zrezygnowany akt przebaczenia. „Zasadzka" losu powaliła cię, lecz nie zgniotła. Lecz to już nie należy do problemu sztuki. Nie należy już do niego to, że od zwalisk odchodzisz w daleki, daleki świat, by odnowa rozpocząć życie.

Taka jest treść sztuki; ze względu już na samo założenie, gdzie zewnętrzność, przypadkowość — powiedzmy aprioryczność — staje się motorem konfliktów i tragedyi, nie mogącej mieć pretensyi do prawdziwie literackiej wartości. Nazwałbym ją melodramatem w lepszym stylu, w którym dobry smak ustrzegł autora od najbanalniejszego pod słońcem rozwiązania, jakie się nasuwało.

Z tego punktu widzenia oceniony utwór posiada swoje zalety: konsekwencyę w przeprowadzaniu charakterów osób, znaczną dozę naturalnego sentymentu, ale przetwarzającego się w mdłą lemoniadkę dla starych panien, sceniczność, której jedynie szkodzą zbyt długie tyrady (uważałbym za właściwe skrócenie ich przy dalszych przedstawieniach, co wyjdzie na korzyść sztuce, trwającej zbyt długo) i pewien nastrój napięcia, które w III. akcie osiąga apogeum dramatyczności. Na „bene" autora policzyć należy, że nie szuka tanich efektów; efekta w II. i III. akcie, nawet ze sceną duszenia i wysadzania fabryki, noszą charakter naturalności. Cały ciężar akcyi spoczywa na trzech osobach: Guerta, jego żony i jej syna Roberta i te trzy postacie odcinają się wyraziście od tła, na które składa się reszta figur drugorzędnych, epizodycznych.

Te role kreowali pp. Żelazowski, Michnowska i Mihułowicz. Zaprzeczyć się nie da, że powodzenie jakiem sztuka cieszyć się może, zawdzięczać będzie wystudyowanej, konsekwentnej z klasycznym artyzmem przeprowadzonej kreacyi Żelazowskiego. Nazywam klasycznym artyzmem grę artysty, który umiał postać swoją podnieść do roli prawdziwie dramatycznego bohatera, który burzę jego mocnej duszy reprodukował z taką szlachetną maską spokoju, a dla wrzących w głębi uczuć znajdował wyraziście przemawiający, a niedomówiony gest, ruch, mimikę, intonacyę głosu. I w tem właśnie, w tych wyczuwanych przez widza, a niewypowiadających się pospolitemi formami uczuciach (abstrahuję od konieczności sceny wybuchu w akcie III.) dumy, miłości, zazdrości, nienawiści leżała cała przykuwająca attrakcya

Sejm wzywa rząd, w szczególności ministeryum komunikacyi, aprowizacyi i zdrowia publicznego, ażeby natychmiast:

1) Dostarczyły kolejom węzła Tarnopolskiego potrzebnego opału, celem normalnego ich funkcyonowania.

2) Dostarczyły ludności i wojsku pow. Zbaraskiego, Zborowskiego, Tarnopolskiego, Skałackiego i Trembowelskiego nieodzownego opału i artykułów pierwszej potrzeby po cenach przystępnych.

3) Wysłały do wymienionych powiatów pewną ilość lekarzy, zaopatrzonych w dostateczne środki lecznicze, celem skutecznej walki z chorobami epidemicznemi.

Komisya spraw zagranicznych.

Na życzenie posłów wschodnio galicyjskich odbyło się posiedzenie komisyi pod przewodnictwem posła Grabskiego.

Poseł Skarbek oświadczył, że koniecznem jest, przed powzięciem decyzyi co do traktat w sprawie Galicyi wschodniej, wysłuchać ustnego sprawozdania delegacyi polskiej w Paryżu i w tym celu wezwać ją do Warszawy.

Poparł wniosek tow. Hausner. Natomiast poseł Grabski ostro wystąpił przeciwko wnioskowi swego kolegi partyjnego, utrzymując, że wniosek ten wkracza w atrybucye władzy wykonawczej! Robi to takie wrażenie, jakgdyby wzywało się delegacyę na sąd. Zresztą delegacya jest zajęta w Paryżu, wystarczy, jeżeli poprosi się jednego z delegatów o przybycie.

Tow. Perl poparł wniosek posła Skarbka. Władza prawodawcza kontroluje wykonawczą i może żądać stawienia się przed komisya urzędników delegatow rządowych celem poinformowania się. Zwłaszcza należy to zrobić w tej ważnej sprawie.

Poseł Skarbek sformułował swój wniosek w następujący sposób: Wzywa się p. ministra spraw zagranicznych, aby spowodował jaknajrychlejsze zjawienie się delegacyi przed komisyą celem zreferowania stanu sprawy Galicyi wschodniej.

Wniosek przyjęto jednogłośnie.

Przewodniczący zakomunikował, że wniesiono do Sejmu projekt konwencyi literackiej ze Stanami Zjednoczonemi. Na referenta powołano posła Jabłonowskiego.

Posłowi Rączkowskiemu powierzono do zreferowania wnioski, dotyczące powrotu jeńców, reemigracyi oraz konwencyi dodatkowych z Francyą w sprawie kontraktowania robotników (wniosek tow. Perla).

roli Żelazowskiego.

P. Michnowska miała kilka dobrych, więcej słabych momentów. Była za blada w ekspresyi jako dręczona tragicznym konfliktem matka i żona, a zbyt teatralna, nienaturalna zwłaszcza w modulacyi głosu tam, gdzie chodziło o akcenty szczerości. Bardzo słabo, zupełnie bez wrażenia wypadła n. p. scena w której mąż przedkłada jej straszny wybór między sobą a synem.

Za to żałować należy, że p. Barwińskiej przypadła drugorzędna rola, w której mogła ujawnić tylko fragmenty swego talentu. Może jestem pod wrażeniem jej przepięknej enuncyacyi głosowej, cyzelującej każde słowo (w czem przypomina Solską), lecz uważam, że artystka ma w sobie wszystkie dane do kreowania ról heroin dramatycznych, byleby tylko więcej ulegała impulsywności, bezpośredniości odruchów.

P. Lichtensteinówna nie reprodukowała uroczego powabu młodziutkiej panienki: brakowało odcieni miękkiej pieszczotliwości, które składają się na typ właściwy.

P. Mihułowicz, jako Robert, grał zupełnie poprawnie, nie siląc się na wydobycie z roli niepotrzebnych przejaskrawień, choć przydałoby się trochę więcej tupetu.

Reżyserya p. Nowackiego starała się ze skutkiem o utrzymanie szlachetnego charakteru gry; dekoracye I. aktu zasługują na wyróżnienie.

Artur Ćwikowski.

Paskarze boją się taryfy maksymalnej.

ZAMIAST TARYFY CENY WYTYCZNE.

Z posiedzenia komisyi aprowizacyjnej.

Lwów 7. grudnia.

Wczoraj wieczorem obradowała m. komisya aprowizacyjna pod przewodnictwem r. Laskownickiego. Sprawa

zasobów żywności w mieście

przedstawia się następująco:

Zboża, o które starania czyniono w Warszawie, nadeszła ilość, wystarczająca na 2 tygodnie.

Smalcu nadeszło 12 wagonów, sacharyny 18.000 „fiolek“, przybył też niewielki transport ziemniaków.

Dłuższą dyskusyę wywołała sprawa ponownego wprowadzenia

taryfy maksymalnej.

R. tow. Salamander przedstawił wniosek domagający się zaprowadzenia taryfy maksymalnej na artykuły żywności oraz pierwszej potrzeby. Taryfę tę miałby ułożyć subkomitet, składający się z reprezentantów Urzędu zwalczania lichwy i prezydyum m. po wysłuchaniu opinii reprez. konsumentów producentów i kupców.

Przeciw wnioskowi temu wystąpił prez. Neuman i wszyscy reprezentanci kupców i rzeźników chrześc. i żyd. — w przedziwnej solidarności.

Za taryfą oświadczył się klub socyalistów i reprezentant Urzędu badania cen, r. Syroczyński. Radni socyaliści Antoniuk, Chrystowski, Majewski, w dyskusyi podnosili, że ludność, mimo obecnej obfitości towaru w sklepach, nabywać go nie może z powodu paskarskich cen, które nieustannie jeszcze idą w górę. Na łapowników domagali się surowych kar i to, jak zaznaczył r. Salamander, nietylko na tych, co biorą, ale i tych, co dają łapówkę. Pozatem — by wystąpić przeciw podbijaniu cen przez wojsko.

W głosowaniu wniosek r. Salamandra upadł, uchwalono zaś następnie wniosek r. Maksymowicza o wprowadzenie

cen wytycznych

na towary, na podstawie których Urząd walki z lichwą badać będzie godziwość zarobku. Mniejszość założyła „votum separatum“ wobec uchwały.

Pozatem uchwalono wniosek r. tow. Majewskiego, by na zjeździe miast, odbywający się w Warszawie, poruszyć sprawę wprowadzenia taryfy w całem państwie, naturalnie z uwzględnieniem stosunków lokalnych.

R. Brodacki przedłożył szereg wniosków, również uchwalonych:

1) W zasadzie należy w całem państwie zaprowadzić taryfę, a przynajmniej ceny wytyczne, jednak po zniesieniu wszystkich ograniczeń przywozu i wywozu wewnątrz kraju.

2) Należy dążyć do tego, by przeszkodzić wywozowi poza granice artykułów pierwszej potrzeby, a przywóz tych artykułów udogodnić.

3) Dozwolić na sprzedaż w wolnym handlu zagranicą tylko tych towarów, których nadwyżka jest stwierdzona przez powołane czynniki.

4) Zaprowadzić surowe kary, nawet karę śmierci za kradzieże na kolejach.

Uchwalono też wniosek r. Thoma w sprawie powołania komisyi, którąby miała zadanie umożliwić wydostanie towarów z powiatów do miast.

W sprawie

pieczywa

zgodzono się, na **dozwolenie wypieku bułeczek i chleba poza kontyngentem.** Ciastek, jak już donoszono, nie będzie. Przepisy dawne mają obowiązywać do świąt Bożego Narodzenia.

—o—

Rozpaczliwy stan materyalny funkcyonaryuszy państw. na kresach wsch.

Wniosek nagły posłów Moraczewskiego, Hausnera, Pużaka i tow. w sprawie natychmiastowego uregulowania stosunków służbowych, oraz spiesznej pomocy aprowizacyjnej dla różnych kategoryi funkcyonaryuszy państwowych **na kresach wschodnich Małopolski,** zgodnie z rezolucyą, powziętą na ogólnym zebraniu tychże funkcyonaryuszy dnia 26 października we Lwowie.

Dnia 26 października r. b. we Lwowie odbyło się ogólne zebranie Związku służby państwowej i podurzędników na kresach wschodnich Małopolski, na którym ujawnionym został

rozpaczliwy stan materyalny funkcyonaryuszy państwowych i ich rodzin,

Okazuje się, że rząd dotychczas nie pomyślał o dostatecznym zaopatrzeniu na zimę swoich pracowników w artykuły pierwszej potrzeby, a także w opał, odzież i obuwie. Wskutek tego funkcyonaryusze państwowi zmuszeni są nabywać wszystko u paskarzy, oczywiście po paskarskich cenach. Wobec zaś niskiego wynagrodzenia muszą zadłużać się, albo wszystkiego sobie odmówić, co pociąga za sobą fatalne skutki zarówno dla zdrowia pracowników państwowych, jako też dla służby państwowej, którą pełnią. W dodatku urzędnicy niektórych kategoryi nie są dotychczas stabilizowani, a w innych warunki płacy i pracy nie są dotychczas unormowane.

Taki stan rzeczy nie może być dłużej tolerowany,

więc ogólne zebranie Związku służby państwowej na kresach wschodnich Małopolski, w swojej rezolucyi, powziętej dnia 26 października proponuje rządowi cały szereg środków zaradczych, które mogą złu kres położyć.

Wobec powyższego podpisani wnoszą:

Sejm wzywa rząd, ażeby natychmiast przystąpił do uregulowania stosunków służbowych funkcyonaryuszy państwowych na kresach wschodnich Małopolski, oraz, by pospieszył im z wydatną pomocą materyalną, biorąc za podstawę w swoich poczynaniach rezolucye ogólnego zebrania Związku służby państwowej i podurzędników na kresach wschodnich Małopolski z d. 26 października r. b.

Warszawa, dnia 4 grudnia 1919 r.

—o—

BRAK MATERYAŁU SEKCYJNEGO DLA MEDYKÓW.

KRAKÓW, 6 grudnia. (Pat.). „Czas“ i „Kuryer illustrowany“ podają, że 4-go b. m. odbył się wiec medyczny w sprawie braku materyału sekcyjnego w prosektoryum. Z referatu okazało się, że jedynym sposobem zaradzenia temu brakowi byłoby uzyskanie od miarodajnych czynników gm. izraelickiej zezwolenia na sekcyę zwlok tych osób zmarłych w szpitalu lub klinice, po które rodziny się nie zgłaszają. Referent podniósł, że medycy wyznania mojżeszowego powinni wpłynąć w tym kierunku na swoich współwyznawców.

Na wiecu uchwalono rezolucyę, wzywającą odpowiednie czynniki do wpłynięcia na gminę żydowską, a w razie, gdy ta żądanych postulatów do 1 stycznia 1920 nie spełni, wywrzeć na nią stosowny nacisk.

Po ożywionej dyskusyi medycy żydowscy złożyli deklaracyę, w której solidaryzują się i popierają pierwszą część rezolucyi, a protestują przeciw części drugiej.

—o—

Przyczyny katastrofy zbożowej w kraju.

Niedobór zboża w kraju. — 42.000 wagonów ziarna na eksport w Poznańskiem. — Chaos na kolei przyczyną klęski. — Wojsko bez chleba Co czyni rząd?

Lwów 7. grudnia.

Sprawą ogólnie wiadomą jest, że żniwa w Małopolsce nie dopisały. Wskutek inwazyi ukraińskiej wiele pól dworskich nie jest obsianych, a część obsiana była po połowie z wieśniakami. Ziarno to od chłopów niełatwo uzyskać w myśl ustawy kontyngentowej, bo są to przeważnie małorolni, których kontyngent nie dotyczy.

Mimo tych nieprzyjaznych stosunków obliczano wraz, że uda się wydostać z Małopolski

7.000 wagonów ziarna,

kontyngentowego, lecz te rachuby zawiodły. Główną przyczyną była nieudolność władz przy ściąganiu zboża i lichy stan środków komunikacyjnych, to też dotychczas zdołano zebrać około

1800. wagonów zboża.

Wedle ściślejszego obliczenia ustalono, że można najwyżej liczyć na 4.000 wagonów w kraju, lecz to wedle zapotrzebowania ludności bezrolnej i wojska jest

kroplą w morzu.

Władze szybko zdały sobie sprawę z tego niedoboru, to też przedstawiły groźny stan aprowizacyjny kraju w Warszawie i rząd centralny zobowiązał się od 1. października b. r. braki zboża uzupełnić zbożem z Poznańskiego. Na etat aprowizowania przez rząd przyjęto miasta Lwów, Kraków, Zagłębie naftowe, personal kolejowy, wojsko i saliny.

Wedle obliczeń, Poznańskie ma na eksport ziarna

42.000 wagonów.

z tego obliczano, że dla wojska będzie potrzeba około 35.000 wagonów, a pozostałe

7.000 wagonów,

winno przypaść na potrzeby Małopolski.

Komu zawdzięczamy klęskę aprowizacyjną?

Wobec tego stanu rzeczy brak mąki i chleba nie powinien dać się odczuć u nas. Tymczasem jednak ludność już pół roku nie otrzymuje przydziału mąki i chleba często nie dostaje. Przyczyną tego są

katastrofalne stosunki komunikacyjne.

na kolei. Linia kolej. przez Skalmierzyce poprostu zabita wagonami. Tu panuje chaos nie do opisania. Kilkaset wagonów ziemniaków zmarzło i zgniło, miesiącami stoją „zablokowane" wagony z ziarnem. Nadużycia i łapownictwo święci tu tryumfy, paskarze kręcą się jak muchy w ukropie, bo tu ich żywioł. Dla nich stoi linia kolejowa zawsze otworem, bo udało im się zdemoralizować stan urzędniczy, prawie, że kompletnie.

Pod energiczną ręką nowego ministra stosunki może uda się poprawić!

Na razie pracuje tam komisya, która ma za zadanie dyrygować transporty i tępić nadużycia. Do dziś zdołano wysłać z Poznańskiego do Małopolski około

70 wagonów zboża

więc to świadczy najlepiej o anarchii komunikacyjnej tam panującej.

W ostatnim czasie Warszawa przekazała na potrzeby kraju 600 wagonów zboża, gdyby, co jest spodziewane, połowa tego dobiła szczęśliwie do Lwowa, to na święta moglibyśmy otrzymać należną nam mąkę.

ARMIA BEZ PROWIANTÓW.

Komendy DOG. w Krakowie i Lwowie stale cierpią na brak mąki na chleb dla wojska. Każdy dzień to łatanina beznadziejna. Najgorsze zaś stosunki panują w armii stojącej w polu. Nie mając znikąd ratunku, zarządzono przymusową rekwizycyę zboża w powiatach podległych DOE. Tu rekwizycye odbywano z przyczyn koniecznych, bezwzględnie. Ile zdołano zebrać zboża to trudno się dowiedzieć, oraz, czy zdołano uczynić jakie zapasy, to również niewiadome — lecz fakt, że z winy rządu, który nie umiał dostarczyć zboża dla armii, skarb państwa poniósł wielomilionowe straty, a i my odczuwamy to na własnej skórze.

Wedle cen maksymalnych 100 kg. pszenicy winien kosztować 157 kor. 50 hal., żyta 140 kor., tu zaś płacono 600 kor. za tę ilość ziarna i 200 kor. premii za szybkie dostarczenie go. Niedziwota, że ceny zboża tak szalenie są wysokie w pokątnym handlu.

Nie znamy przyczyn, dla których intendantury oferowały tak wysokie ceny, my jednak uważamy te praktyki za wprost

złe i niedopuszczalne,

bo wszystkie te koszta pokrywa ogół, a dług państwowy zwala się przeważnie na barki klas pracujących.

W ostatnim czasie rząd, pod presyą opinii publicznej, nieco energiczniej zabrał się do ściągania zboża kontyngentowego. Rozesłano oddziały wojskowe do opornych obszarników, które pilnują młocki i zabierają zboże. Lecz i tu często brak węgla do opalania młocarni i często wojsko wraca z niczem.

Brak rządowi sprężystej organizacyi i energicznego wykonania. Lecz to musi ustąpić, bo idą i gorsze miesiące zimy i przednówku. O tem winien rząd pamiętać i nadrobić to, co zaniedbał. — Lepiej późno, jak nigdy!

—o—

Paderewski otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

WARSZAWA, 6. grudnia. (Pat.). Naczelnik Państwa wysłał dziś wieczorem do p. Paderewskiego pismo następującej treści:

Na skutek zasięgniętej opinii w Sejmie w osobie jego marszałka, proponuję Panu podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Warszawa-Belweder, 6. grudnia 1919.

Piłsudski, w-r.

Katastrofa finansowa.

BERLIN, 5 grudnia. Kopenhaskie pismo „Polityken" donosi z Wiednia: Gospodarcze położenie zagrażające

katastrofą finansową

i zupełna niemożliwość rozwiązania kwestyi żywnościowej i węglowej wywołała w austryackich sferach rządowych rozpaczliwy nastrój. Gabinet zastanawia się poważnie nad

ustąpieniem i oddaniem zarządu państwa w ręce Najwyższej Rady.

Ważą się losy nowego rządu.

WARSZAWA. 6 grudnia. (Pat.) „Gazeta warszawska" pisze: W kołach poselskich utrzymują, że wobec odmówienia przez marszałka Trąmpczyńskiego podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu szanse ważą się pomiędzy kandydaturą posła Skulskiego i ministra Wojciechowskiego.

—o—

Sensacyjne aresztowanie Dra Seligera.

Z Warszawy donoszą o niesłychanym wypadku aresztowania:

Dr. Seliger, mianowany przez rząd polski na dyrektora loteryi państwowej, a pracujący obecnie nad jej organizacyą, celem informacyi wystosował w tych dniach do austryackiej loteryi państwowej we Wiedniu pismo, zredagowane w języku niemieckim. Pismo dostało się dziwnym sposobem do rąk sędziego śledczego w Warszawie, który nie znał dobrze języka niemieckiego. Ten, nie badając bliżej sprawy, zarządził aresztowanie dyrektora Seligera. Można sobie wyobrazić zdziwienie dra Seligera, kiedy w jego biurze zjawił się agent policyjny i oświadczył mu, że jest aresztowany z powodu samowolnego organizowania loteryi. Dyrektor Seliger próbował funkcyonaryuszowi policyjnemu wyjaśnić sprawę, że on, jako dyrektor loteryi państwowej, ma zupełne prawo jej organizowania. Jednak napróżno. Musiał się poddać i został ze swego biura odprowadzony do aresztu. Dopiero po kilku godzinach zauważono tę pomyłkę i dyrektor Seliger został uwolniony. Poseł Kędzior wniósł w tej sprawie interpelacyę do ministra sprawiedliwości.

Ruch portowy w Gdańsku.

WARSZAWA. 6 grudnia. (Pat.) Ministerstwo przemysłu i handlu informuje: Od początku lutego do 1 października br. ruch portowy w Gdańsku wyrażał się w następujących cyfrach: Przybyło z morza okrętów niemieckich 768, amerykańskich 79, szwedzkich 30, holenderskich 26, angielskich 23, duńskich 22, norweskich 15, finlandzkich 7, francuskich 4, estońskich 3, łotewskich 3 — razem 988.

Do okrętów niemieckich zaliczone są statki, kursujące między Gdańskiem Sopotami i Helą. Na morzu wypłynęło 982 okrętów z Gdańska. W tym czasie wysłano z Gdańska w głąb Polski koleją 234.000 tonn, a Wisłą 91.137 tonn— ogółem 325 447 tonn towarów.

Nowiny z dnia.

Lwów, 7 grudnia.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę 7 grudnia o godz. 3 popoł. po raz 17 „Sułkowski", tragedya w 5 aktach St. Żeromskiego z p. R. Böhlkem w roli tytułowej.

W niedzielę 7 grudnia o godz. 7 wiecz. „Halka", opera w 4 akt. St. Moniuszki z pp. Argasińską-Choynowską, Lipowską, Łowczyńskim, Sieroszewskim i Jeleńskim.

W poniedziałek 8 grudnia o godz. 3 popoł. „Polska krew" operetka w 3 akt. Nedbala z pp. Miłowską, Zalęską, Kasprowiczową, Kulgowkim, Justianem, Niedzielskim i Polańskim.

W poniedziałek 8 grudnia o godz. 7 wiecz. po raz 2-gi „Zasadzka", sztuka w 4 akt. Kistermaeckers'a z pp. Michnowską, Barwińską, Żelazowskim, Barwińskim, Michałowiczem, Bieleckim i Hierowskim.

We wtorek 9 grudnia o godz. 7 wiecz. „Aida", opera w 4 akt. J. Verdi'ego w niezmienionej obsadzie.

—o—

REPERTUAR TEATRU LITERACKO - ARTYST. „CZWÓRKA", ul. Szaszkiewicza 5 (naprzeciw żand.): Program VI. od piątku 5-go grudnia: Prolog — S. Michałowski. „Dramat kinematograficzny" A. Własta, (Anda Kitschman, M. Halicz). „Jeniec z haremu", farsa z francuskiego, (A. Milska, N. Niovilla, J. Szymulska, Z. Orwicz, J. Rygier, M. Windheim). „Faun i Nimfa", sketch śpiewny A. Własta (Anda Kitschman, J. Szymulska). Nowe numery solowe wykonają Anda Kitschman, S. Michałowski, M. Windheim. Konferuje S. Michałowski. Początek o godz. 7·30 wiecz. W sobotę 6. b. m. program VII. W niedzielę, 7 i poniedziałek 8 przedstawienia popołudniowe po zniżonych cenach z kompletnym programem wie-czornym.

—o—

UROCZYSTOŚĆ OTWARCIA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA we Lwowie odbędzie się w niedzielę dnia 7. grudnia, punktualnie o godzinie 11-tej przed południem w sali Filharmonji (gmach Skarbka).

Niesprzedane bilety należy zwrócić w niedzielę przy kasie przed rozpoczęciem uroczystości. Należy się spodziewać, że na ten przystępny dla wszystkich poranek pospieszą robotnicy z rodzinami, bo dla pracy kulturalnej wśród najszerszych warstw stwarzają ludzie dobrej woli tę tak potrzebną placówkę.

NA ZNAK PROTESTU przeciw prowizoryum w Galicyi wschodniej urządza M. S. O. w poniedziałek o godz. 11 przedpoł. pochód z pod Sejmu pod pomnik Mickiewicza.

W SPRAWIE KONCERTU RYCHTEROWNY. Program wieczoru Kazimiery Rychterówny (dnia 11 bm.) został mylnie ogłoszony z powodów od artystki nie zależnych. Program brzmi: I. Mickiewicz: rok 1812. 2. Sienkiewicz: Janko muzykant, II. Fragmenty dramatów: Kochanowski: Kassandra. 3. Słowacki: Diana, 4. Wyspiański: Kora III. Przekłady: E. A. Poe: Kruk, 6. Prudhomme: Na tej ziemi, 7. Ada Negri: Nieśmiertelny.

Z SALI KONCERTOWEJ. We wtorek dnia 9 bm. odbędzie się w sali Tow. muzycznego koncert jednej z najlepszych polskich śpiewaczek Jadwigi Dębickiej. Nazwisko tej artystki jest lwowskiej publiczności dobrze znane. Przed laty stawiała pierwsze kroki we Lwowie, jako urodziwa i wielce utalentowana sopranistka. Wkrótce potem zagranica porwała polską śpiewaczkę i tam też rozwinęła się na skończoną artystkę. Zaangażowana do opery we Wiedniu zyskała obecnie sławę i uznanie jako pierwszorzędna primadonna.

W programie, częścią ogromnie interesującą będą pieśni starowłoskie: Scarlatti. Paradisi, Salvator Rosa, Pergolese i Paisiello, oraz arye z oper.

Akompaniuje p. J. Stermicz, jeden z najlepszych kapelmistrzów.

Z ZAKŁADU POGRZEBOWEGO. Po mieście krążą niezbyt pochlebne pogłoski o gospodarce w miejskim zakładzie pogrzebowym. W piątek odbyło się posiedzenie komisyi pogrzebowej, na którem na wniosek tow. Lisiewicza uchwalono wybrać specyalną komisyę dla zbadania gospodarki w zakładzie i podnoszonych przeciw niej zarzutów. Już na posiedzeniu wyszło na jaw, że nie ma zupełnie inwentarza majątku zakładu, co już wystarczająco wskazuje na niesłychane niedbalstwo. Jeżeli Rada miejska natychmiast nie przeprowadzi dokładnej kontroli majątku i gospodarki, to na siebie będzie musiała wziąć odpowiedzialność za to, co się w tym zakładzie dzieje.

STRASZNY CIOS dotknął tow. Pużaka. Oto w Tarnopolu zmarła na tyfus jego matka i siedem osób z jego rodziny.

Dotkniętemu tym strasznym ciosem tow. partyjnemu przesyłamy wyrazy najgłębszego współczucia.

W ZAKŁADZIE BILIŃSKICH wprawiono już wprawdzie szyby, ale ciemnica nadal tego zakładu istnieje. Z braku nafty ze zmierzchem nastają i tutaj grobowe ciemności. Możeby zarząd Zakładu postarał się o naftę.

„MIŁOSTKI" A. SCHNITZLERA NA PROWINCYI. Zespół artystów dram. wybiera się w najbliższych dniach na szereg gościnnych występów po większych miastach prowincyonalnych Galicyi t. j. do Sambora, Stryja, Drohobycza, Borysławia i t. d. z głośną sztuką A. Schnitzlera „Miłostki". Główne role kreują: Marya Sas-Żukotyńska, Wilma Fellner de Feldagg, Lena Wicka, Romuald Bojanowski, Czesław Orski, Leszek Leszczyc, Wincenty Wicki i i. — Sztukę reżyseruje b. artysta sceny lwowskiej Romuald Bojanowski.

GDZIE SIĘ PODZIEWA TYTOŃ W ŻÓŁKWI. Donoszą nam: Ludność nie otrzymuje wcale, albo bardzo nieregularnie minimalną ilość tytoniu, natomiast jeden z dygnitarzy tut. Dyrekcyi skarbu, korzystając ze swego autorytetu pobrał przy ostatnim przydziale tytoniu, tego drogocennego artykułu nie mniej nie więcej jak za przeszło 3000 koron.

Na razie nie wymieniamy nazwiska, w nadziei, że pan ów ustatkuje się i mniej tytoniu spotrzebowywać będzie.

DO CZEGO WIEDZIE ZAWIEDZIONA MIŁOŚĆ Tomasz Rożycki, żandarm ze Zbaraża, wtargnął do mieszkania nauczycielki Franciszki Głowińskiej we wsi Hrycówce i zastrzeliwszy ją drugim strzałem z karabinu odebrał sobie życie. Motywem tego czynu była zawiedziona miłość.

CZY MOŻE BYĆ INACZEJ? Podpor. Leopold Czekański, zamieszkały przy ul. Kopernika 60, przez miesiąc bawił w Kopyczyńcach. W ostatnich dniach powróciwszy do Lwowa, zastał swe mieszkanie okradzione. Rzezimieszki zabrali mu garderobę, bieliznę, 5 par bucików i inne rzeczy, wartości 10.000 kor.

MORDERSTWA NA PROWINCYI. W Nowosiółkach koło Rudek 24 zm. wieczorem, przez okno, zastrzelono Karola Bitschana, pełnomocnika dóbr hr. Badeniowej. Inspektor pol. Socha wyjechał na miejsce mordu wraz z psem policyjnym i przeprowadzając śledztwo na miejscu, aresztował jako podejrzanego o to morderstwo Ilka Chomickiego, lat 25, z jego sąsiadami.

Piętnaście kilometrów od Lwowa, przy gościńcu wiodącym do Mikołajowa, w krzakach znaleziono zamordowaną młodą kobietę, niską, brunetkę, ubraną po miejsku. Twarz i głowa denatki była zmasakrowaną od uderzeń młotkiem, który znaleziono obok, oraz skonstatowano rany cięte nożem. Znaleziono przy niej torebkę ręczną, a w niej ponad 80 koron i przepustkę na imię Zofii Bilokorówny, pomocnicy sądowej w Mikołajowie.

Na stacyi w Sędziszowie, koło magazynu służba kolejowa znalazła w dniu 27 ub. m. zwłoki nieznanego mężczyzny. Śledztwo ustaliło, że denat konwojował z Krakowa wagon jaj, który rozbito i okradziono, jego zaś zamordowano.

„DOWCIPNY" RESTAURATOR. Na murach miasta pojawiły się afisze szynkarza Żółcińskiego, że nad sprawą Galicyi wschodniej najlepiej jest radzić u niego przy bombie. Dyrekcya policyi zrobiła dobrze, że takie dowcipne afisze kazała z murów usunąć.

ZGINĘŁA. P. Anna Tretiakowa, zamieszkała przy ul. Dekerta 17, donosi policyi, że jej córka Józefa, lat 16, wydaliwszy się z domu przepadła bez wieści. Zaginiona jest wzrostu średniego, włosy ciemne, oczy płowe, ubraną jest w czarny kostyum i popielaty kapelusz.

SKOK Z II. PIĘTRA. W ub. sobotę, o godz. 7-ej wieczorem, skoczył z wysokości II. piętra na podwórze, przy ul. Bema I. 12 b, w zamiarze samobójczym Dawid Dicń, lat 63, em. radca. Upadek był fatalny, bo desperat zginął na miejscu. Pogotowie ratunkowe przybyłe na miejsce, zastało już tylko trupa.

Po przybyciu komisyi sądowo-policyjnej zwłoki zabrano do Zakładu medycyny sądowej. Powód targnięcia się na swe życie na razie nieznany.

PRAWDZIWĄ ATRAKCYĘ dla bywalców kinoteatralnych stanowi wyświetlany obecnie w kinoteatrze „Lew" dramat p. t.: „Wyzwolenie". Niezwykle interesujący temat, klasyczna postać Maryi Jacobini, jej mistrzowska gra i stylowe toalety budzą ogólny zachwyt.

—o—

Sprzedaż krup i smalcu.

W tygodniu od 9. do 14. grudnia b. r. sprzedawać będą sklepy miejskie na karty mączne Nr. 6 wszystkim konsumentom bez wyjątku, bez względu na rejon lub konsum, do którego należą, pęcak w ilości ćwierć kg. na osobę. O ileby zabrakło w sklepach pęcaku, będą wydawane równe racye kaszy hreczanej lub fasoli po cenie 14 koron za 1 kg. pęcaku lub kaszy, a 10 koron za 1 kg. fasoli prócz kosztów opakowania. Sprzedaż ta odbywać się będzie po zwykłej sprzedaży chleba w sklepach miejskich, tj. od godziny 10-tej rano, a to w pierwszych trzech dniach 9, 10 i 11. grudnia dla mieszkańców domów oznaczonych numerem nieparzystym, zaś 12, 13 i 14. grudnia dla mieszkańców domów oznaczonych numerem parzystym.

W tym samym tygodniu sprzedawać będą sklepy i jatki miejskie również wszystkim bez wyjątku smalec amerykański po cenie 25 koron za 1 kg. w ilości na rodzinę składającą się z trzech osób po ćwierć kilograma, powyżej 3 osób po pół kilograma, a to za odcięciem kuponu Nr. 13.

Zarazem zwraca się uwagę ludności, by nie oddawała kupcom przy zakupnie chleba kart mącznych Nr. 6 razem z chlebowemi, oraz wzywa się kupców rejonowych, pod osobistą odpowiedzialnością by kart tych nie przyjmowali.

MIEJSKI ZAKŁAD APROWIZACYJNY.

Komunikat sztabu generalnego:

dnia 6 grudnia.

Front litewsko-białoruski. Na całym froncie prócz walk patroli wywiadowczych poważniejszych starć bojowych nie było.

Front wołyński. Spokój

Haller.

Wysiedlanie cudzoziemców.

WARSZAWA, 6 grudnia (Pat.). Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje, że starostowie oraz komisarze Rządu Warszawy i Łodzi i komendant policyi w Lublinie, otrzymali ścisłe instrukcye w sprawie rejestracyi i wysiedlenia cudzoziemców. Według tych instrukcyi osoby podlegające rejestracyi obowiązane są przedłożyć dokładne dane, dotyczące miejsca ich urodzenia oraz przynależności państwowej. Po sprawdzeniu tych informacyi w drodze urzędowej, osobom tym udzielone być mogą karty pobytu, jednakże nie w miejscowościach z gęstem zaludnieniem jak Warszawa, Łódź i t. d., ze względów aprowizacyjnych i mieszkaniowych. Tylko w wypadkach wyjątkowych może być tam dozwolony pobyt.

W związku ze wspomnianymi instrukcyami zapadła dotychczas decyzya co do wydalenia z Warszawy około 500 cudzoziemców.

Rosya sowiecka zwycięża.

Klęski Denikina.

Z Moskwy iskrowo 2 b. m.: W całej Rosyi sowieckiej panuje wielka radość z powodu sukcesów, odniesionych nad Denikinem. Armia sowiecka wytęża wszystkie siły, by wyprzeć Denikina z zajmowanych przez niego obszarów. Odezwy rządu sowieckiego nawołują do marszu na Chersoń i Taganrog. Wskazują one szczególniej na ruchy powstańców i na ruchy Denikina. Rząd sowietów wyraża nadzieję, że walka nie potrwa długo, a Denikin zostanie rozbity.

Klęski Kołczaka.

Z Moskwy donoszą o operacyach wojennych na froncie Kołczaka, co następuje:

Armia czerwona posuwa się wzdłuż linii kolejowej od Omska i zajęła miasto Tatarsk, chwilową rezydencyę Kołczaka. Wojska czerwone posuwają się w zwycięskim pochodzie naprzód.

Osobliwa wymiana towarów.

NOWA SZTUCZKA PASKARZY.

Czortków 4. grudnia. Intendantura VII. dywizyi potrzebowała owsa i wpadła na oryginalny pomysł, którego autorami byli niewątpliwie tutejsi paskarze, którzy naturalnie przy tej okazyi chcieli zrobić złoty interes.

Otóż intendanturze tej zaoferowali tutejsi lichwiarze owies, ale nie za pieniądze, ale za naftę. Ponieważ obecnie paskarstwo rzuciło się na nowy, bardzo dziś modny handel zamienny, dała się wziąść na tę propozycyę intendantura i interes przyszedł do skutku.

Paskarze rzucili się na skupywanie owsa w najbliższej okolicy,

aby go dostarczyć wojsku, które znów ze swej strony postarało się w rafineryi w Drohobyczu o naftę, która miała przychodzić do Czortkowa pod adresem intendantury, a odbierać ją miała owa spółka dostawców owsa, która sobie zastrzegła, że nafta ta nie ma pozostać w Czortkowie, ale jako transport wojskowy ma być odesłana poza linię demarkacyjną na Ukrainie.

I tak interes szedł. Wojsko miało owies, a nafta szła na Ukrainę, gdzie paskarze spieniężali ją po bajecznych cenach i do Czortkowa przywozili stosy pieniędzy, z którymi nie wiedzieli już, co mielj robić.

Ten nadmiar pieniędzy w ich ręku miał ten skutek, że

nagle podrożało wszystko

w tutejszej okolicy. Zboże, które kosztowało 300—400 kor. za 100 kg. doszło do ceny 1200 kor., wobec czego mieszkańcy naszego miasta znaleźli się w rozpaczliwem położeniu, gdyż wszelkie artykuły codziennej potrzeby stały się poprostu niedostępne dla olbrzymiej większości ludności.

Ten osobliwy handel zamienny zamiast wprowadzać do kraju najkonieczniejsze wyroby i towary, zasypywał go bezwartościowymi banknotami.

W tę sprawę wmieszały się władze cywilne i zajęły 7 wagonów, a potem nakazały zajęcie dalszych dwóch, wychodząc z założenia, że tego rodzaju handel zamienny ma wszelkie znamiona paskarstwa, nie Tmoże więc być tolerowany.

Sprawa oparła się o Izbę radną sądu okręgowego w Czortkowie, która jednak na wniosek prokuratoryi zajęcie cystern zatwierdziła. Izba radna stwierdza, że w tym wypadku intendantura pokrywa swym imieniem interes paskarski i przezto wprowadza w błąd władze. Przez te praktyki, stwierdza sąd, zwyżka cen w bezczelny sposób w bardzo krótkim czasie już została wywołaną. Fasola wzrosła na targach o przeszło 100 proc., a jeszcze w wyższym stopniu pszenica i żyto. Co więcej rozzuchwaleni stycznością z intendanturą paskarze ośmielają się przedkładać intendanturze paskarskie oferty.

W tym całym interesie figurują jako kontrahenci

osoby, które nigdy własnego zboża nie miały i nigdy kupcami zbożowymi nie były.

Ta skandaliczna sprawa powinna być przedmiotem energicznego zbadania i winni tak paskarze, jak i reprezentanci intendantury być pociągnięci do surowej odpowiedzialności.

Obecnie istnieje spór między władzami wojskowymi (DOE.) a cywilnymi o kompetencyę, z czego odnosi się wrażenie jakgdyby się chciało całą sprawę utopić w powodzi dochodzeń i aktów.

Zwracamy się przeto do władz tak wojskowych jak i cywilnych, aby wywarły cały nacisk w kierunku przyspieszenia i przymknięcia winnych.

—o—

Ze Związku pracowników gminnych.

(Wuel) Onegdaj odbyło się Walne Zgromadzenie pracowników gminnych król. stoł. m. Lwowa w sali posiedzeń Rady miejskiej, na którym przewodniczący tow. Wł. Laskowski imieniem Zarządu złożył sprawozdanie. W dłuższym swym wywodzie przedstawił rozwój Zw., podkreślając bardzo ciężkie warunki, w jakich szczególnie w początkach Związek się znajdował.

Dziś — powiada tow. Laskowski — jesteśmy silną i zwartą placówką, pod którą za wszelką cenę mafia kacyków magistrackich chce się podkopać i osłabić ją wobec zachcianek „dygnitarzy", a mali karyerowicze chcieliby na jej barkach synekury dla siebie wywalczyć. Na wyciągnięte pazury mamy przysposobione instrumenta, którymi bez litości zachcianki unieszkodliwiać będziemy.

Za żadną cenę nie ścierpimy, by, gdy głód i nędza wszędzie przygniata pracującego robotnika, demoralizowano go podpisywaniem 14-dniowego wypowiedzenia i umoralniano go — wypowiedzeniem, gdy nie podpisze. Umoralniać się sami będziemy, sądem polubownym i ze swej strony wszelkich starań dołożymy, by zdeprawowanych długotrwałą wojną — złe od dobrego odróżnić a każdego winnego, wedle jego przewinienia odpowiednio ukarzemy. Jeżeli ktoś, mieniący się za prawnika wie o tem, że pomocników handlowego obowiązuje ustawa o 6 tygodn. wypowiedzeniu przed kwartałem, a pod groźbą wyrzucenia podsuwa się mu 14 dniowe wypowiedzenie — wprowadza niewolnictwo, za które każdy plantator musi ponieść konsekwencye... sam, albowiem pracownicy ze swej strony od społeczeństwa żądać będą wówczas osądzenia, jeśli konieczność ich do samoobrony zmusi.

Zresztą — pokażemy, jak się bronić potrafimy.

Następnie przedstawił prace na przyszłość, które muszą być na szeroką skalę rozpoczęte — poczem komisya szkontrująca postawiła wniosek o udzielenie absolutoryum, co zgromadzenie uchwaliło.

Głosowania odbywały się sekcyami dla każdej osobno — poczem skrutynium wykazało następujący wynik głosowania: wybrani zostali przewodniczącym tow. Władysław Laskowski, zast. Michał Stankiewicz i Franc. Hoffman Sekretarze: Drobut Tadeusz, Kaczan Stan. i Maryn Jan. Do Zarządu weszli: Zółkiewski Piotr jako skarbnik, Witkowski Maksymjlian, Berka Stan. Śliwiński Andrzej, Kochanowski Bazyli, Górnik Kazimierz, Glidzjuk Antoni, Kimier Jan, Bronisławski Adam, Karmelita Franc., Zajączkowska Jadwiga, Turba Karol, Panas Stan., Kowalski Jan, Gottman Justyn, Jarosiewicz Andrzej i Secher Alfred. W skład kom. rewizyjnej weszli: Pichler Michał, Kozicki Adam, Mamczórówna Stefania, Bojarski Stefan, Naymayer Franciszek, Dołnicki Franciszek i Seidel Mieczysław. Jako zastępcy: Borys Tomasz, Bobler Władysław Tatuch Józef, Jakubowski Feliks i Kuźmiński Michał.

W wolnych wnioskach podniesiono szereg spraw, które nowy zarząd będzie musiał bezzwłocznie przeprowadzić. Między innymi jest sprawa wykupna konsumu od dyr. M. Z. E. Specyalna komisya, wybrana już w tej sprawie, pierwsze poczyniła kroki.

Tow. Laskowski zaapelował do pracowników, by poruczone im przez Walne zgromadzenie obowiązki sumiennie wykonywali. W pracy naszej zawodowej mimo trudnych warunków obowiązki nasze spełnimy, ale musimy mieć możność ludzkiego życia. Na tem zgromadzenie zamknął tow. przewodniczący.

—o—

Obrazki bez retuszu

HISTORYA ZE ŚW. MIKOŁAJEM.

Późno w nocy, wracając do domu, spotkałem się na ulicy św. Mikołaja ze św. Mikołajem.

Szedł poczciwy staruszek obładowany darami dla grzecznych dzieci, jak kierownik konsumu, darami amerykańskimi. Na plecach niósł wiklinowy kosz, wyładowany różnościami, w obu rękach trzymał pudła, zawiniątka i pudełeczka różnych wielkości i kształtu, dwie choinki i ogromny pęk rózg.

Tylko głowa i srebrno - biała broda wystawały ponad zatrzęsieniem tobołków, pudeł i zawiniątek.

— Ależ tu skandaliczne błoto na mojej ulicy! — postękiwał staruszek. — A ciemno!... Niechże to Pan Bóg kocha!...

Szedł, gramoląc się powoli po koszlawym bruku, macając przed sobą w ciemności długim pastorałem.

Św. Mikołaja znam osobiście z dawna i dlatego odważyłem się zagadnąć go starym, wypróbowanym sposobem naszych pradziadów, usiłujących nawiązać na ulicy rozmowę z nadobną podwiką.

— Najmocniej przepraszam cię, św. Mikołaju, ale czy mogę służyć parasolem?...

— Co?... I ty także chcesz łapówkę? — rzucił się św. Mikołaj.

— Broń Boże! A za kogo ty mnie uważasz, święty mężu?...

— Wy wszyscy tu we Lwowie ananasowe cherubinki! — mruknął św. Mikołaj.

— I cóż możesz zarzucić lwowskim cherubinkom? spytałem, nie pojmując wcale świętego staruszka.

— Co? — warknął św. Mikołaj. — I ty się jeszcze pytasz?!.. Połowę darów i całą gotówkę, jaką wziąłem na drogę do Małopolski, musiałem rozdać na łapówki!...

— Ty nas obrażasz, św. Mikołaju! — zawołałem oburzony.

— Obrażasz, obrażasz! — mruknął staruszek. Zaraz obrażasz!... Tu się nie ma czego obrażać! Łapownicy jesteście i — basta!...

Staruszek był mocno rozżalony, więc dał upust swojemu rozgoryczeniu: „Za przepustkę — daj!... Na kolei — daj!... Na akcyzie — daj!.. W tramwaju — daj!.. Za przewóz — daj!.. Za przywóz — daj!.. Za wywóz — daj!.. Jednem słowem — daj, daj i daj!... Oszaleliście, czy co?"..

Staruszek tak głośno sapał, że bałem się go dalej molestować.

Szliśmy obok siebie w milczeniu.

— Połowa dzieci Lwowa obejść się będzie musiała bez niczego! — monologował staruszek. — Wszystkie prawie artykuły codziennego użytku musiałem oddać na łapówki!... Skandal!..

— Ale, jak widzę, zostało jeszcze wiele na darunki dla naszych milusińskich, którzy dzięki tobie św. Mikołaju, przeżyją chwilkę radości w tych smutnych dla nich czasach...

— No, wiele tak tego nie ma, ale zawsze się każdemu coś dostanie. Darunki, które mi łapownicy zostawili, przedstawiają wartość 1000 srebrników niebieskich.

Przerachowałem szybko w myśli według kursu srebrniki niebieskie na nasze korony i wypada okrągła suma jednego miliona koron.

— Imieniem naszych dzieci dziękuję ci, św. Mikołaju! Nasze serca i dusze...

— Tylko bez patosu! — rzekł św. Mikołaj. Nie lubię deklamacyi! Daję, bo kocham dzieci i jest to fundusz niebieski. — Ja nie obszarnik małopolski!...

— A czy i ja mogę liczyć na jakiś skromny upominek? — spytałem cichutko św. Mikołaja.

— Zobaczymy, zobaczymy... Dla literatów polskich mam kilka par przenoszonych spodni w koszu, ale wprzód muszę zasięgnąć opinii Zakładu odzieżowego.

— Na miły Bóg! — zawołałem — tylko nie to!... Tylko nie wciągaj do akcyi rozdawnictwa żadnych zakładów, komitetów, kooperatyw i konsumów bo zostaniemy nadal bez portek!...

— Wiem coś o tem — rzekł z uśmiechem św. Mikołaj — i dlatego przyjdź jutro o 12 w nocy pod uniwersytet, a uradzimy co do rozdziału spodni. Nie ślę, że do jutra uniwersytet się jeszcze nie zawali. A revoir!...

Ucałowałem rękę kochanego staruszka i zostawiłem go przed kościołem swego zawołania, gdzie ukląkł i żarliwie począł się modlić.

— — — — — — — —

Punktualnie o godzinie 12 w nocy poszedłem na rendez-vous ze św. Mikołajem.

Ani przypuszczałem, że o tej porze będzie tak gwarno i rojno na ulicy św. Mikołaja...

Z pod uniwersytetu wychodzili ludzie, z których każdy niósł w ręku pudełko, tobołek lub zawiniątko.

Patrzę — a św. Mikołaj siedzi na schodach terasy, wznoszącej się przed uniwersytetem.

Pastorał leży na ziemi, tyara biskupia przed nim

Zastój w ruchu wiertniczym na naszych terenach naftowych.

Naszemu największemu okręgowi przemysłowemu grozi bezrobocie. Wystarczy spojrzeć na ulice Borysławia, a oko znawcy tamtejszych stosunków uderzyć musi widok tej licznej rzeszy robotników, ciągnących od kopalń do kopalń w poszukiwaniu za pracą, której niestety nie znajdują. Większa część kopalń zastanowiła dalsze wiercenia, gdyż niewielu znajduje się jeszcze przedsiębiorców takich, którzyby w panujących obecnie stosunkach byli w stanie kontynuować roboty wiertnicze.

W zbiornikach leży zamagazynowana ropa wartości około pół miliarda koron i stanowi dla producenta kapitał martwy, którym wobec ograniczeń rządu odnośnie do wywozu ropy, obracać nie może.

Wiedeński „Przemysł Naftowy" omawia tę piekącą sprawę w dwóch obszernych artykułach i na wywody ich autora zgadzamy się — lecz z małem zastrzeżeniem.

Nie ulega najmniejszej kwestyi, że magazynowanie tak olbrzymich mas ropy oznacza zastój dla naszego przemysłu naftowego, lecz przeciw całkowitemu pozbywaniu się naszych produktów za granicą przemawia przedewszystkiem wzgląd na własną ludność. Nie wolno nam wyzbywać się wszelkich produktów ropnych dla uzyskania gotówki, gdyż byłoby to równoznacznem ze skazaniem swojej ludności na niedostatek tych artykułów, do życia codziennego niezbędnych, w które kraj nasz tak obficie zaopatrzyć powinien i może.

Jak więc niejednokrotnie już z naciskiem powtarzaliśmy.

Wpierw zaopatrzyć ludność własną — a potem te kraje, które chcą być trwałym konsumentem naszych produktów ropnych.

Autor wspomnianych artykułów słusznie apeluje do warszawskiego rządu, by komisarzem rządowym, któremuby się powierzyło nadzór nad aktami sprzedaży i repertycyę tychże, zamianować przedstawiciela z kół fachowych. Byłoby to bezsprzecznie dowodem że stronom kompetentnym sfer rządowych nie brak dobrej woli popierania przemysłu w interesie państwa i tych producentów, którzy reprezentują krajowy kapitał.

Zniesienie wszelkich ceł przywozowych i ograniczeń odnośnie do artykułów niezbędnych dla przemysłu jest jednym z najważniejszych warunków wprawienia w ruch zastanowionych kopalń oraz montowanie nowych.

Przytoczone wyżej pismo wiedeńskie podaje jako klasyczny przykład stosunków spowodowanych nałożeniem cła na artykuły techniczne, sprowadzane z zagranicy. I tak kocioł parowy, który przed wojną kosztował 7.000 koron, jest dziś oclony na 20.000 koron!

Jeśli więc weźmiemy pod uwagę fakt, że przedsiębiorcy naftowi wobec tych stosunków wierceń dalej prowadzić nie mogą, a klauzula umowna, iż w razie niedopełnienia wobec właściciela terenu przyjętego na się obowiązku wiercenia, grozi im utratą swych inwestowanych kapitałów a także i terenów — to pojmiemy, jak uzasadnione jest żądanie zniesienia wszelkich ceł przywozowych, by kompleksy rokujące najświetniejsze nadzieje nie leżały odłogiem.

Czas faktycznie najwyższy, by nieznajomości stosunków panujących w naszym przemyśle naftowym, jaka cechuje warszawskie ministerstwa, położyć raz kres przez powołanie wybitnego fachowca i znawcy.

Adam F.

—o—

...mu się na głowie na bakier, a św. Mikołaj liczy niecierpliwie całą stertę banknotów.

Staję przed nim zdumiony, ale staruszek w zapale liczenia nie dostrzega mnie wcale. Szeleszczą tęczowe X-koronówki w pulchnych palcach św. Mikołaja rozsypują się po jego purpurowym płaszczu, obramowanym gronostajami i walają się po schodach wprost tak, że nogi świętego toną wśród powodzi banknotów.

Co to jest? — myśle, nie oryentując się wcale.

Obok świętego stoi pusty kosz, po ziemi walają się połamane i pogniecone kartony i pudła. Tylko ogromny pęk rózg leży nietknięty.

Święty liczy gorączkowo. Liczy i liczy.

Wtem nagle myśl jasna, jak błyskawica, przebiegła się przez mój mózg, otoczony mrokiem.

Więc to tak?...

Pojmuję wszystko!...

Św. Mikołaj puścił dary dla dzieci lwowskich — na pasek!...

Raor.

Ze sportu.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE Polskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się we Lwowie, dnia 7 grudnia 1919 r. o godzinie 2'30 po południu w lokalu przy ul. Jagiellońskiej l. 5, III. p. z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawa założenia ogólno - państwowego P. Z. P. N.
3. Stanowisko małopolskiego P. Z. P. N. wobec powstać mającego ogólno - państw. Związku.
4. Interpelacye, dyskusya.

Z powodu, że dnia 21 grudnia 1919 ma powstać ogólno - państw. P. Z. P. N., wobec czego powyższe Walne Zgromadzenie może być już ostatniem, zatem zasadnicze sprawy muszą być przestudyowane i do załatwienia przygotowane, uprasza Zarząd P. Z. P. N. o liczne obesłanie.

—o—

I L. K. S. „CZARNI" zawiadamia o ukonstytuowaniu się w łonie klubu sekcyi sportów zimowych.

A) **Sekcya narciarska:** Przewodniczący por. lekarz dr. Rapaport, sekretarz: ppor. Kirchner, członkowie: por. Welichowski, por. lekarz dr. Fuchs, ppor. Wehrstein, Scott Jerzy, Rucker.

W czasie świąt Bożego Narodzenia odbędzie się kurs narciarski dla członków Klubu. Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat, ul. Jabłonowskich 28, I. p., drzwi 7, od godz. 2—3 po południu Skocznia klubowa na „Górze dyabla" (plac powystawowy).

B) **Sekcya łyżwiarska:** Przewodniczący radca Hemmerling, sekretarz por. Welichowski, członkowie: por. lekarz dr. Szulisławski, W. Pappius, por. lekarz dr. Laskownicki, ppor. Kochanowski, Stieber.

Trainingi hockeyowe, w jeździe sztucznej i szybkiej ogłosi się w porozumieniu z L. T. Ł.

—o—

KRADZIEŻE W TEATRZE KRAKOWSKIM.

KRAKÓW, 6 grudnia. (Pat.). Wszystkie dzienniki podnoszą, że w teatrze Słowackiego mniej więcej od roku powtarzają się stale kradzieże bez śladów włamania, na trop których policya dotąd wpaść nie mogła. Pokradziono wszystkie lornetki z lóż prezydyalnej i obywatelskiej, prezydyalnej, a w niektórych wybrano z ram lustra. Woźnym pokradziono uniformy, a z rekwizytorni rozmaite przedmioty.

—o—

Komunikaty.

CZŁONKOWIE STOW. "PRACY"! W niedzielę o godzinie 5-tej popoł. odbędzie się w lokalu Rynek 8 zabawa dla dzieci.

WYDZIAŁ ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW GMINNYCH zbierze się we środę 10. bm. o godz. 6-tej wieczór punktualnie w lokalu Związku.

Laskowski. — Drobut.

KOŁO ZABAW. ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH urządza w niedzielę dnia 7. grudnia w sali własnej, Gródecka 69., Wieczór św. Mikołaja, początek o godz. 3-ciej popoł.

Podarunki dla dzieci przyjmuje Sekretaryat Związku we czwartek, w piątek i sobotę od godz. 10—12 i od 4—6 wiecz. Wstęp od rodziny 3 korony.

ŚW. MIKOŁAJ zagości w niedzielę dnia 7. grudnia b. r. o godz. 4-tej popołudniu do Stowarzyszenia Drukarzy przy ul. Piekarskiej. Przyjście św. Mikołaja poprzedzą zabawy dla dzieci, deklamacye oraz zostanie odegrany fragment w 1 akcie p. t. „Św. Mikołaj". — Po przedstawieniu tańce.

ZWIĄZEK METALOWCÓW zwołuje komisyę cennikową, która odbędzie się 8. grudnia, w poniedziałek o godz. 10-tej przed południem. — Zarząd.

WIECZÓR ŚW. MIKOŁAJA. Na dochód Ochronki im. Piłsudskiego odbędzie się dnia 7. grudnia o godz. 5-tej popołudniu w sali Czytelni Akademickiej (ul. Łozińskiego). — Przedstawienie — różne atrakcye — zabawki — muzyka. — Bufet we własnym zarządzie.

O liczne przybycie prosi Komitet Obywatelski Polek.

TOW. ROBOTNICY SZEWSCY! W niedzielę 7 bm. w lokalu Rady robotniczej, Rynek 8, o godz. 10-tej rano odbędzie się dalszy ciąg zgromadzenia. Na porządku dziennym sprawozdanie od roku 1914—1919 i wybór zarządu. — Jawcie się licznie!

WIECZÓR ŚW. MIKOŁAJA urządza Koło amatorskie kaflarzy we Lwowie przy ul. Zielonej l. 4, I. p. z programem: 1. Zabawa dla dzieci; 2. „Powrót taty", obrazek sceniczny w 2 odsłonach; 3. Św. Mikołaj. Następnie tańce za osobną opłatą. Podarki można składać w komitecie od 2. grudnia w godzinach wieczornych w lokalu Stow.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA WETERANÓW wojskowych, odbędzie się dnia 8. grudnia o godz. 2-giej popołudniu w sali własnej ul. Ochronek l. 1.

W razie braku kompletu o godz. 3-ciej bez względu na ilość członków.

Pawłowski, prezes.

—o—

Wyd. imien. red. i redaktor odpowiedzialny: Jan SZCZYREK. Drukiem A. Goldmana we Lwowie, Sykstuska 18.